Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 25 września 1938 r. Nr 38

O pełne prawa górali polskich w Czecho-Słowacji.

W chwili, gdy ważą się losy mniejszości narodowych w Czecho-Słowacji, oczy społeczeństwa polskiego zwrócone są w kierunku ludności polskiej za kordonem, która pomimo ucisku i wynaradawiania potrafiła utrzymać swój język macierzyński i wytrwać przy polskości. Cała Polska zwrócona jest w kierunku Zaolzia i energicznie domaga się przyłączenia naszych Braci ze Śląska Cieszyńskiego do Macierzy.

Nie mniej leży na sercu społeczeństwu polskiemu sprawa ludności góralskiej na Spiszu i Orawie, pozostałej po tamtej stronie granicy. Ludność ta mimo długoletniej niewoli nie zatraciła swego poczucia przynależności narodowej, choć korzysta z nauki w obcym jej języku i jest narażona na obce wpływy. Dlatego też w chwili przełomowej dla Czecho-Słowacji żądamy także *przyznania pełnych praw ludności góralskiej na Spiszu i Orawie* po stronie Czecho-Słowacji, wprowadzenie języka ojczystego w szkołach, kościołach i urzędach.

Przecież ludność góralska Zamagórza Spiskiego, Jaworzyny, Zoru oraz mieszkańcy północnej Orawy popod Babią Górę i Pilsko to rdzenni bracia naszych Spiszaków i Orawiaków polskich. Wszak postanowienie Rady Ambasadorów w r. 1920 było przecięciem żywego ciała Spisza i Orawy na dwie nierówne części i kazano żyć w odosobnieniu. — Dziś ludność ta — o tej samej gwarze, tym samym stroju i zwyczaju, tej samej wiary — pragnie żyć swobodnie, oraz rozwijać się w duchu ojczystym — polskim.

W tych dniach odbywają się zebrania w Zakopanem, Nowym Targu i licznych miejscowościach spisko-orawskich, na których ludność powiatu nowotarskiego domaga się praw dla górali-Polaków w Czecho-Słowacji i powrotu Śląska zaolzańskiego do Macierzy.

We Frydmanie na Spiszu odbyła się manifestacja, na której m. in. uchwalono:

„My, zebrani we Frydmanie Gazdowie, rozumiemy położenie mieszkańców Jurgowa, Rzepisk i Czarnej Góry, że bez ziemi Jaworzyny, jako jedynej żywicielki, która została oderwana od nich, nie mogą dalej żyć. W nędzy są i wielkiej biedzie, a przyszłość dla nich jest czarna.

Prosimy Rząd polski, aby nawiązał kontakt ze Słowakami, aby te ziemie, te polany i lasy, które ich dziadkowie używali, mogli używać, jak przed tysiąc laty.

Nie sięgamy po czesko-słowackie ziemie, ale niech granica pomiędzy Jaworzyną a Spiszem, przyłączonym do Polski, zniknie. Niech zgoda między Polakami a Słowakami nastanie na wieczne czasy".

Pokój czy wojna.

W dwadzieścia lat po powstaniu Czecho-Słowacji państwo to znalazło się w sytuacji, której określać chyba nie trzeba...

A zdawało się przecież, że narodziny tego państwa dokonały się pod o wiele szczęśliwszymi auspicjami, niż wskrzeszenie niepodległej Polski. Nigdy w ciągu czterech lat wojny światowej ani jeden żołnierz wrogiej armii nie przestąpił terenów, które objęte zostały potem nazwą Czecho-Słowacji; nie było tam tych spustoszeń, które na ziemiach polskich sprawiły zmagania wojenne; wszystkie fabryki dymiły ze swych kominów, role nie były zniszczone okopami, ziemiankami, dworce kolejowe nie były spalone, kwestia „odbudowy miast“, stworzenia od nowa zrównanych z ziemią osiedli ludzkich, nie istniała tam w ogóle. Z majątku narodowego Czecho-Słowacja nic nie uroniła.

Weszła zatem Czecho-Słowacja w swój byt państwowy w o wiele lepszych warunkach, niż Polska. Otrzymała terytoria rozległe, podstępem weszła nawet w posiadanie terytorium bezspornie polskiego.

Byli u nas tacy — do stosunkowo niedawnych czasów — którzy nam kazali spoglądać na politykę zagraniczną Czecho-Słowacji, jako godny naśladowania wzór. Oczywiście czynili to ci, dla których wszystko, co w Polsce jest złe, i polityka i ludzie rządzący. Ci, którzy nie wyzwolili się z kompleksu niższości i słabości, lub też z politycznych powodów starali się w opinii publicznej obrzydzać „reżim“.

Gdy po wojnie światowej stworzona została nowa mapa Europy i nowopowstałe państwa szukały oparcia dla swych potrzeb politycznych i gospodarczych, wówczas średniowieczny system lenniczy ożył. Protekcyjnie klepano po ramieniu „słabszych“, starając się zamienić ich w posłusznych „klientów“. Ale w miarę, jak czas biegł, i jak poczęły się przemiany w powojennej konfiguracji międzynarodowej, przyszło wyzwolić się z tego wasalstwa, usamodzielniać politycznie, wytyczyć własne linie kierunkowe. Praga tego nie uczyniła. Pozostała „klientem“, żyła wiarą w „protekcję“ — i przegrała politycznie.

A jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, czyż zdobyła się na mądrą, racjonalną politykę? Chyba dzisiejsza postawa i Niemców sudeckich i Słowaków i Węgrów i polskiej mniejszości za Olzą nie świadczy, by linia wewnętrzno-polityczna Pragi była mądra i racjonalna. Toteż przyszło to, co przyjść musiało: przegrana na forum zewnętrznym i chaos na wewnątrz.

Przez 20 lat Praga wszystko czyniła, by do tego doprowadzić.

Przez 20 lat myśmy wszystko czynili, by właśnie tego uniknąć: i traktowania jako „klientów“ przez możnych tego świata i chaosu wewnętrznego.

Bo myśmy twardo obstawali przy zasadzie: nic o nas bez nas! Żadne protekcyjne poklepywanie po plecach, żadne przesądzanie o naszych sprawach bez pośredniego naszego udziału, żadne traktowanie jako „klientów“ i żaden stosunek lenniczy!

Myśmy pozawierali pakty o nieagresji zarówno z sąsiadem z zachodu, jak i ze wschodu z własnej, nieprzymuszonej woli — i w jednym i drugim wypadku nawet wbrew woli innych — jako wyraz naszej racji stanu i samodzielnych linij naszej polityki. Nie uczyniliśmy tego drogą odwoływania się do Genewy lub do mocarstw innych, których protektoratu nie wzywaliśmy wcale, gdyśmy normalizowali nasz stosunek do państw ościennych.

Gdy dziś widzimy, jak to mocarstwa gotowe są bronić Czecho-Słowacji do ostatniej kropli krwi... czeskiego żołnierza — bo przecież o 3 miliony Niemców sudeckich, czy o 7 milionów Czechów nie będzie się rozpętywało „wojny europejskiej“ — to myśmy sobie już od dawna uświadamiali, że gdyby poszło o 2 miliony Polaków na Pomorzu, czy o 200 tysięcy naszych rodaków za Olzą, to i owszem: sojusznicy „poparliby“ nas do ostatniej kropli krwi żołnierza... polskiego.

Nie imponowały nam słowa i obietnice, imponowała nam własna siła i własna wola obrony najświętszych własności.

Myśmy stale powtarzali: *cudzego nie chcemy, ale swego nie damy.* I to starczyło, by zrozumieli wszyscy wokół nas, na wschodzie i zachodzie, że naprawdę nie damy! Bo od początku wskrzeszenia niepodległości uznaliśmy jako gwarantkę naszego bezpieczeństwa — naszą siłę zbrojną, pełne wcielenie w czyn idei „narodu pod bronią“, umiłowanie armii i zdolność poświęcenia wszystkiego dla jej siły i rozwoju. Toteż każdemu, kto by tylko w myśli kusił się o jakieś agresywne zamiary, moglibyśmy odpowiadać: *„przyjdź i weź! „spróbuj“...!*

I to starczyło, by... nikt nie spróbował, nawet w myśli, nawet w wyobraźni...

I nie tylko w stosunku do potęg. Wobec każdego przeciwnika. Przypomnijmy sobie scenę w Genewie, kiedy to Józef Piłsudski, usuwając na bok „interwencję“ mocarstw, całe kłębowisko „dyplomatyczne“ Ligi Narodów wprost do oczu przeciwnika rzucił: pokój, czy wojna? A czyż premier Chamberlain czyni co innego? Czy nie postawił tego samego pytania? Kopiował — choć mimowoli — pierwowzór polski, naturalnie w innej proporcji i w innych warunkach.

I dlatego też nie jest do pomyślenia, aby ktoś w Europie mógł dyskutować o naszych granicach, by nam udzielano takich czy owakich „rad“, ba, narzucano „doradców“, by w kancelariach dyplomatycznych w ogóle zastanawiano się nad tym, czy mamy komuś

w czymś ustąpić, coś przyznać, coś obiecać, cokolwiek z naszego posiadania uronić.

I dlatego też mimo wirów, kłębiących się na świecie i przemian, dokonujących się w stanach posiadania na obcych terenach — przed pół rokiem w Austrii, obecnie nieszczęśliwej Czecho-Słowacji, możemy z całym spokojem wewnątrz kraju pracować, i tworzyć, możemy inwestować miliard na rozbudowę kraju, możemy rozwijać nasz port na Bałtyku i wznosić potężny Centralny Okręg Przemysłowy, możemy utrzymywać stałość naszej waluty i równowagę naszego budżetu. Możemy w spokoju regulować nasze sprawy wewnętrzne, ba, nawet z całym spokojem powoływać 700 000 obywateli do pieczy nad samorządem, a również w pełni spokoju odnawiać skład Izb ustawodawczych, rozpisywać wybory do samorządu.

Czecho-Słowacja prowadziła przez 20 lat całkiem inną politykę zewnętrzną i wewnętrzną — zbiera też tragiczne owoce tej polityki...

Obok potężnej Armii i zasobnego Skarbu
Warunkiem wielkości Państwa, jest szkoła

Czy powstaną Powiatowe Izby Rolnicze i Gminne Rady Rolnicze.

Nowa organizacja rolnictwa.

Od dłuższego czasu wysuwane są różne projekty uzdrowienia organizacji rolnictwa, która wykazuje cały szereg wad.

Trzeba zgodzić się z tym, że organizacja rolnictwa naszego jest zła i to głównie przyczynia się do niemożności wydobycia rolnika na wyższy poziom gospodarki, kultury i zamożności.

Główne wady organizacji rolnictwa są następujące: 1) pomieszanie kompetencji samorządu rolniczego z organizacjami dobrowolnymi, 2) nadmierne rozproszkowanie organizacyj rolniczych, które prowadzą do marnotrawstwa energii społecznej i źródeł finan-

ANDRZEJ BACHLEDA ŻARSKI

PO MŁODŹBIE.

— Je, Kaśka, Kaśka — godoł wse do swojéj baby Wojtek Wojtusiecek — wiés co?

— Je, co?

— Jobyk ta ino wnet poseł na tą młodźbe, bo dutków trza, a tu w chałupie ani cénta, haj.

— Dyć, jak fces, to idź — godała baba — ale dutków przyniéś moc. A nie przepij! — tukała mu w same usy — bo kie przepijes, to hy... przypotrz sie... — i pokozała mu rękom okrutnom jasieniowom tłucke od miesania grul.

Poskroboł sie ino Wojtek za ucho i nic nie pedzioł, he, bo znoł on te tłucke — kielo razy sie ino napiéł, to tłucka była w robocie. Zmiarkowoł sie i teroz, ze jak dutków nie przyniesie, to be biéda.

Świtało, kie puściéł sie Wojtusiecek w Polskom. Dobroł se jesce ku sobie spólnika Wawrzulecka, coby sie mu nie cło samemu łazić. I tak od dworu do dworu, od gazdów do gazdów łazili, ale nijakiej młodźby nie mogli znąść. Juz i moskolicki, co mieli w torbak, to pozjadali.

— Hej, kumotrze, kumotrze — godoł Wawrzulecek — lepiéj było w chałupie siedzieć, jałowom bryje jeść, jak sie poturać po obcyk dziedzinak, haj.

— Ee, co tam kumotrze — zacon Wojtusiecek — ale wicie co mi baba pedziała, ze jak dutków nie przyniese, to be biéda.

— Hej tak, tak, kumotrze, be biéda, bee — narzykali se oba.

Nagle cosi ozdarło sie za nimi:

— Pokfolony!

— Je, dyć na wieki wieków — odpedzieli oba, obeźreli sie i uwidzieli ksiendza. Hipli tyz oba ku niemu i dalejze mu opowiadać, ze idą po młodźbie, ale nijak nimogom jéj nika znąść.

— Hm, jak nimozecie nika znąść — godoł ksiondz — to pudziecie do mnie, jo wom młocke dom, ale musicie młócić rzetelnie.

— A juzyne, cy nom tyz jegomościcek do rzecy do? — pytoł sie Wojtusiecek.

— Jako be młocka, tako be i juzyna — odpedzioł ksiondz i puściéł sie naprzód ku plebanije, tak ze mu oba ledwo nastarcyli. A kie juz dolatowali, wyskocyła ze dźwiérzy straśnie hrubo kucharka i takie ocyska przewróciéła na nik, jaze sie Wawrzulecysko za Wojtusiecka sowoł. — „He, beskurcyjo — septali se między sobom — dyć ta baba to bedzie miała za śtyrek chłopów siéły, haj. Tako kieby durkła cłeka w łeb, toś juz nieboscyk, ba haj".

sowych, 3) w organizacjach rolniczych jest nikły odsetek zrzeszonych rolników, 4) w szeregu organizacjach rolniczych walki polityczne uniemożliwiają jakąkolwiek pracę.

W tych warunkach nie może być mowy o podnoszeniu gospodarki rolnej i dobrobycie rolnika.

Wśród projektów zmiany organizacji rolnictwa na plan pierwszy postawiono tezy w sprawach wiejskich, wysunięte przez Radę Naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Program O. Z. N. postanawia, że organizacja rolnictwa powinna się opierać na samorządzie rolniczym, do którego będą należeli wszyscy rolnicy, oraz na dobrowolnych organizacjach rolniczych. Samorząd rolniczy będzie składał się ze Związku Izb Rolniczych, Wojew. Izby Rolniczej, Państwowej Izby Rolniczej i Gminnej Rady Rolniczej. Gromady wiejskie nie będą już miały samorządu rolniczego, lecz prace rolnicze będą prowadziły według wskazówek Gminnej Rady Rolniczej.

Natomiast organizacja dobrowolnych zrzeszeń rolniczych (jak np. Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Ludowej itd.) winna być ujęta w ten sposób, że polskie stowarzyszenia rolnicze, do których nie ma przymusu należenia zarówno starszych, jak i młodzieżowe i kobiece, które działają na terenie wsi, powinny skupiać się w jednolitej organizacji, która będzie nosiła nazwę „Polskie Towarzystwo Rolnicze".

Obecne zrzeszenia i stowarzyszenia rolnicze działają automatycznie w ogólnych ramach Polskiego Towarzystwa Rolniczego i tworzą zależnie od potrzeby oddziały, w województwie — Wojewódzkie Towarzystwo Rolnicze, w powiecie — Powiatowe Towarzystwo Rolnicze, a w gromadzie Kółko Rolnicze.

Powyższe tezy Rady Naczelnej O. Z. N. zapewne zainteresują szerokie rzesze naszego rolnictwa, a w pierwszym rzędzie tych, którym naprawdę zależy na poprawie bytu chłopa polskiego.

Naród pod bronią.

Powiedzmy sobie z całą otwartością, że dotychczas jeszcze szerokie warstwy naszego społeczeństwa zbyt mało zdają sobie sprawę ze sposobów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Ludność miast, która w razie wojny przede wszystkim grozi niebezpieczeństwo nalotu samolotów nieprzyjacielskich, jest przeważnie niezorganizowana, niezdolna do samorzutnego stworzenia zespołów obronnych.

W szeregu miast miały wprawdzie miejsce tak zwane „alarmy lotnicze", kiedy to o oznaczonej porze

— Hej, chłopcy — ozdar sie ksiondz — teroz idźcie spać, a jém świt, młócić!

Tak sie ta i wicie stało. Ledwo zacynało świtać, a juz Wawrzulecek z Wojtusiecke zacéni młócić. Uwijali sie co strak, coby sie sie ino jegomościowi zwidzieć. Slonecko juz coroz to wyséj sie dźwigało, a tu ani śniadania, ani nic.

— Hej, kumoter — zacon godać Wawrzulek — ale ta psio skóra jegomościcek nos wyrychtuje, haj.

Lemze to wypedzioł, a tu ta sama kucharka przynosi im okrutnom miske klusek jarcanyk i pado:

— Jydzcie.

Hej raty, rzetelnie sie tyz zabrali do tyk klusek, choć ta były jałowe, ale smakowały. A na połednie był chlyb i spyrka, a na wiecerzom polywka i po buli stuki. „Kieby to ino tak zawse było — godali se między sobom, kie juz polygali spać — ale bez tyk klusecek kumoterku, haj".

Świtało, kie jegomość sie obudził. Hipnon co tchu z pościeli, wdzioł wartko spodnice na sie i klepiónc paciorki, wloz do boiska zaźryć, jako tyz ta ci młocki młócom. Ale ze ta młocków jesce nie zastoł, myśli se: „he, pockojcie wy psiemjesa, jo tu wyprógujém, cy wy mocno bijecie" — i nie wiele myślący wepchoł sie pod snopki. Lemze wloz pod te snopki, a tu Wawrzulek z Wojtusiecke włazom do boiska i padajom: „No w imie Boze zacynojmy". Juz sie ozegnali cepami, a tu patrzom:

— Je, ki diaski, cy cary, cy co, dyć tu jakosi noga wyziéro...

Przipatrzyli sie jesce lepiéj i zaroz sie połapali, ze to nikt nie siedzi pod snopkami, ino jegomościcek. Mrugli jedén na drugiego, a Wojtusicek pado:

— No, kumotrze, bijmy za te kluski!

I zacéni bić se tak po lekućku.

— He, nie špas — myśli se ksiondz — za kluski słabo bijom, bo nic nie cujém.

— A teroz za chlyb i za spyrke! — ozdarl sie.

Ksiondz juz lepiéj pocuł bijok na plecak, bo sie juz i snopki rusały.

— A teroz za polywke i stuke! — darlii sie i zacyni ciąć siarcyście. — Tnom i patrzom, a tu snopki coroz barzéj sie rusajóm. Nareście kie nie wyhipnie jegomościcek spod nik, odrazu sie Wojtusiecek od strachu wywalił na ziém.

W połednie sie dopiero jegomość przyznoł kucharce, jako oberwoł cepami i przykozoł jéj, coby zawse młockom warzyła polywke i stuke, bo o stuce to sie nolepiéj młóci.

Tak to wej Wojtusiecek z Wawrzulecke i dobrom juzyne dostali, dutków hrubo zarobili i tłuckami w chałupie od bab nie oberwali, ba haj.

gasły naraz wszystkie światła, gdy przechodnie mieli obowiązek kryć się po bramach, zastępujących schrony, gdy zamierał ruch uliczny i tylko warkot silników samolotowych wypełniał pełną wyczekiwania ciszę. Alarmy te jednak były jedynie sprawdzianem dyscypliny społeczeństwa, unaoczniały, jak wypełniamy wydawane nam rozkazy. Nie wymagały żadnej inicjatywy, żadnej przytomności umysłu, a tylko ślepego posłuszeństwa. Dlatego też alarmy lotnicze w żadnym razie nie mogą być jedyną metodą szkolenia społeczeństwa w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Stało się to dla nas tym bardziej jasne, że hasło: „naród pod bronią“ głęboko wniknęło w nasze umysły, że rozumiemy je i doceniamy należycie. Wiemy, że musimy być silni i że musimy być w każdej chwili gotowi — wtedy tylko będziemy mogli czuć się bezpieczni i pewni, że nikt o to, co jest naszą własnością, się nie pokusi.

Na każdym obywatelu ciąży zatem obowiązek zabezpieczenia siebie i swoich najbliższych oraz obrony swego mienia przed napadem powietrznym. Nie liczmy, że wojsko nas w tym wyręczy. Nie, wojsko będzie miało co innego do roboty. Obowiązek obrony przeciwlotniczej spada właśnie na tych obywateli, którzy nie podlegają służbie wojskowej. Wojna powietrzna godzi przecież przede wszystkim w ludność cywilną... Dlatego też kobiety, młodzież, ludzie starsi, którym tylko zdrowie i siły na to pozwalają, muszą być odpowiednio wyszkoleni i przygotowani do spełnienia tak ciężkiego zadania.

Aby zorganizować i wyszkolić ludność, przygotowuje się przede wszystkim specjalnych kierowników akcji, t. zw. komendantów obrony przeciwlotniczej domów. Komendantów jest parę tysięcy. Rekrutują się oni z mężczyzn nie podlegających służbie wojskowej, przeważnie administratorów domów oraz z kobiet, zdolnych do pełnienia obowiązków w zespołach obronnych.

Właściwe przygotowanie obrony na terenie domów podlega na wyszkoleniu i uświadomieniu jego mieszkańców, jak mają się zachowywać podczas nalotu, dalej na zorganizowaniu i wyszkoleniu zespołów obronnych, których zadaniem jest odkażanie terenów zagazowanych, oraz na zorganizowaniu obrony w mieszkaniach, kontroli nad przestrzeganiem środków ostrożności (gaszenie świateł), a także na przygotowaniu urządzeń obrony przeciwlotniczej na terenie danego domu.

Warszawa zainicjowała akcję prawdziwego wyszkolenia szerokich mas w obronie przeciwlotniczej. W jej ślady idą wszystkie miasta i miasteczka całej Polski, aby nikt i nic nie zdołało nas zaskoczyć, abyśmy byli wszyscy zawsze gotowi, abyśmy zasługiwali w pełni na miano narodu pod bronią.

Złotówki, złożone na L. O. P. P., to tarcze obronne przeciw nieprzyjacielowi.

Wybory do Sejmu.

W związku z ogłoszonymi wyborami do Sejmu przypominamy przepisy ordynacji wyborczej i zamieszczamy kalendarzyk wyborczy.

Całe państwo dzieli się na 104 okręgi wyborcze, w tym Warszawa podzielona jest na 6 okręgów.

Każdy okręg wyborczy wybiera dwu posłów. Z tych 208 posłów składa się Sejm. Każdy okręg wyborczy dzieli się na obwody głosowania, liczące najwyżej 3000 mieszkańców. Prawo głosowania do Sejmu ma każdy obywatel, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył 24 lata. Głosowanie odbywa się imiennie na kandydatów na posłów, wymienionych na liście, ustalonej dla każdego okręgu wyborców przez zgromadzenie okręgowe. Kandydatów na posłów musi być w każdym okręgu co najmniej 4, z których dwu zostaje wybranych posłami. Posłem może zostać każdy obywatel, który ma ukończonych lat 30.

Jednocześnie z wyborami do Sejmu zarządzone będą wybory do Senatu.

Senat składa się z 96 senatorów. P. Prezydent Rzplitej powołuje (mianuje) 32 senatorów, resztę senatorów, t. zn. 64, wybierają wojewódzkie kolegia wyborcze. Kolegia te składają się z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych przez obywateli, mających ukończonych lat 30 oraz posiadających: odznaczenia orderami wojskowymi lub cywilnymi, bądź wyższe wykształcenie, bądź też zasiadających w prezydiach organizacyj społecznych. Senatorem może zostać każdy obywatel po ukończeniu lat 40. Warszawa wybiera 6 senatorów. Województwo warszawskie i łódzkie po 5, kieleckie i lwowskie po 6, lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4 senatorów itd.

Kalendarzyk wyborczy do Sejmu.

Do 30 września: powołanie przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych. — Do 3 października: powołanie członków tych Komisyj. Ukończenie sporządzania spisów wyborców do Sejmu. Ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych i zgłaszanie przez wyborców delegatów tych zgromadzeń.

Tydzień Szkoły Powszechnej

V-ty Tydzień Szkoły Powszechnej, który odbędzie się w dniach 2 — 10 października br., zbiega się z pięcioleciem istnienia T-wa. Ze względu na doniosłe znaczenie pracy T-wa, które w tym okresie dobrze zasłużyło się Państwu w dziedzinie budownictwa szkolnego — Tydzień ten musi wypaść okazale.

Już teraz należy rozpocząć przygotowania do V Tygodnia, aby wynik finansowy mógł być o 50% wyższy od zeszłego roku.

JAN MALINOWSKI

PRACA NIEPODLEGŁOŚCIOWA W SZCZAWNICY.

Wspomnienia p. Malinowskiego łączą się ściśle z pracą niepodległościową Szczawnicy, dlatego je chętnie drukujemy jako dalszy ciąg materiałów, dotyczących udziału Podhala w walkach o niepodległość Polski. — Red.

W roku 1904 w czasie rewolucji w Królestwie Polskim (strajk szkolny w r. 1905) byłem uczniem szkoły zawodowej w Zakopanem i tamże jako chłopak 17-letni wraz z kolegami zostałem wciągnięty w życie konspiracyjno-polityczne do Polskiej Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. przez niejakiego p. Becka, emisariusza z Królestwa Polskiego, który wówczas pełnił chwilowo stanowisko kierownika biblioteki w Zakopanem.

Po kilku miesiącach nauki konspiracyjnej, zaczęliśmy wśród kolegów uczniów i młodzieży rzemieślniczej zakładać gniazda Frakcji Rewolucyjnej. Niestety zdradzono nas i groziło nam wydalenie ze szkoły, ale dzięki wpływom poety Kasprowicza do tego nie doszło. Po krótkiej przerwie, więcej doświadczeni, z wielką ostrożnością napowrót zaczęliśmy dalszą pracę.

W czasie wakacji, w Szczawnicy również szerzyłem propagandę niepodległościową wśród miejscowych chłopaków, a przy tym zapisałem się w szeregi T-wa Ochot. Straży Pożarnej, licząc, że w tym towarzystwie można dużo zrobić. Niestety, nie miałem szczęścia i znów wpadłem w niełaskę żandarmerii.

Po ukończeniu szkoły w 1906 r. zostałem wzięty do wojska austriackiego do 20 p. p., tzw. „Cwancygierów" (z góry uplanowali, ażeby się mnie pozbyć ze Szczawnicy). Życie w wojsku zacząłem prowadzić pod hasłem Frakcji rewolucyjnej, uświadamiając kolegów, dostarczając im broszur i znów noga mi się pośliznęła, bo komenda wpadła na trop i wsadzili mię do „paki". Dalsze życie w wojsku było dla mnie istnym piekłem.

Po roku zwolniono mię z wojska z piętnem, jako politycznie niebezpiecznego (Pol. Verd.) i znów powróciłem do Szczawnicy. Żandarmeria już miała wskazówki i roztoczyła nade mną serdeczną opiekę, szpiegując mię na każdym kroku. W czasie tego przyjemnego życia, zapoznałem się z Władysławem Wojakowskim, studentem, synem miejscowej rodziny, i po krótkich naradach założyliśmy T-wo Wzajemnej Pomocy „Jedność" i pod tym płaszczykiem prowadziliśmy dalszą robotę niepodległościową.

Założone Towarzystwo zaczęło się rozwijać pomyślnie, zaś życie konspiracyjne rosło, jak na drożdżach. Po roku naszej pracy zdradzono nas i znów rewizje u mnie i Wojakowskiego oraz śledztwo, pogróżki itp.

Władze miejscowe, które z początku były przychylne Towarzystwu, odsunęły się i zaczęły powoli rozbijać organizację, zaś mnie i Wojakowskiego zaczęli gnębić, tak, że musieliśmy opuścić Szczawnicę.

Wyjechałem do Lwowa i wstąpiłem do Szkoły Przemysłowej (dział budowlany), zaś po pół roku znalazłem się w szeregach Związku Walki Czynnej. Tam naprawdę była praca niepodległościowa bardzo rozwinięta i doskonale zorganizowana.

W r. 1909 wróciłem do Szczawnicy, a mając już szerokie doświadczenie w robocie niepodległościowej, zacząłem się rozglądać, w jaki sposób przystąpić do pracy. Grunt był zepsuty, władze rozwiązały T-wo „Jedność", wtajemniczeni ludzie zaczęli się obawiać. Nie traciłem nadziei i wstąpiłem do O. S. P. w Szczawnicy jako członek czynny i zaraz na wstępie zamianowali mnie zastępcą naczelnika. Odetchnąłem z myślą, że w tej organizacji da się prowadzić robotę. Zacząłem od usuwania niepewnych członków, zaś w ich miejsce dobierałem ludzi pewnych.



55 Pol. Drużyna Strzelecka z Nowego Targu w Szczawnicy. Kąpiel w Grajcarku.

W r. 1911 znów zeszliśmy się z Wojakowskim, a mając dyrektywę z Komendy Krakowskiej, założyliśmy w Szczawnicy *Związek Strzelecki*. Cele wolnościowe zaczęły się realizować i w tej organizacji liczyliśmy na rzetelną pracę.

W Związku Strzeleckim zostałem komendantem, Wojakowski sekretarzem, Jan Maniecki prezesem, a mój ojciec Łukasz zastępcą prezesa, zaś E. Kosowicz, nauczyciel gospodarzem. Lokal na świetlicę dał nam hr. Stadnicki, a za parę miesięcy podarował nam 10 karabinów starych systemu „kropaczki". Dostarczone karabiny zgłosiliśmy na posterunku żandarmerii, zaś z innych źródeł nabyta broń i amunicja była schowana. (C. d. n.).

Drugi rok pracy Uniwersytetu Wiejskiego przy Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich.

Uniwersytet Wiejski przy Ośrodku Harcerskim, pomieszczony chwilowo w Nierodzimiu koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, rozpocznie swój zimowy kurs 3 listopada bież. roku. Kurs będzie trwał do 5 kwietnia 1939 roku.

Przyjmowani będą na kurs synowie drobnych i średnich rolników powyżej 18-go roku życia z ukończoną szkołą powszechną przynajmniej I-go stopnia.

Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu jest internatową placówką oświatową o charakterze ogólno-kształcącym. Głównymi działami wiedzy są nauki humanistyczne, społeczne i przyrodniczo rolnicze.

Dążeniem jego jest zorientowanie swoich słuchaczy w dzisiejszej rzeczywistości polskiej tak kulturalnej jak i gospodarczej na jej historycznym tle oraz zapoznanie z prądami społecznymi, nurtującymi świat po wojnie. Budził on będzie swoich wychowanków do aktywnego indywidualnego życia duchowego oraz do możliwie najczynniejszego życia w społeczeństwie wiejskim, celem podniesienia go na wyższy kulturalnie poziom.

Całkowita opłata za mieszkanie, wyżywienie i naukę wynosi zł 15 — miesięcznie.

Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 15 października bież. roku na adres:

Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu, p. Skoczów, Śląsk Cieszyński.

Do zgłoszenia należy dołączyć: świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo moralności, podać też wielkość gospodarstwa ojcowskiego.

Kandydaci przyjęci na kurs otrzymają zawiadomienie do dnia 20/X 1938 wraz ze zniżką kolejową 75% i bliższymi instrukcjami.

Komunikat.

Szkoła Zaw. Krawiecka żeńska w N. Targu.

W b. roku szkolnym została otwarta Szkoła Zawodowa Krawiecka Żeńska T. S. L. w N. Targu. Chcąc uprzystępnić korzystanie z tej szkoły jak najszerszej warstwie ludności T. S. L. pobiera bardzo niskie opłaty od 15 do 5 zł miesięcznie.

Do przyjęcia wymagane są: świadectwo ukończenia szkoły, metryka, świadectwo szczepienia ospy i podanie, które należy kierować pod adresem szkoły w Nowym Targu, Rynek, nad apteką.

Nauka trwa 3 lata, po ukończeniu otrzyma uczennica świadectwo ukończenia szkoły i świadectwo czeladnicze w zakresie krawiectwa damskiego i dziecinnego.

Przy szkole istnieje internat prowadzony przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, w którym są jeszcze wolne miejsca. Opłata miesięczna w internacie pobierana jest w zależności od zamożności uczennicy od 15 do 35 zł miesięcznie. Wyjątkowo pilne i zdolne a niezamożne uczennice mogą uzyskać zupełnie bezpłatne pomieszczenie.

Wpisy przedłużone są do 15 października br. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły codziennie od godz. 10 do 12-tej.

Przy Szkole są prowadzone pracownie: krawiecko - bieliźniarska i trykotarsko - koronkarska.

Zamówienia wykonuje się szybko, solidnie i tanio.

Prowadzony jest też popołudniowy 9-miesięczny kurs kroju, szycia i modelarstwa. Przyjmowane uczennice po ukończeniu 18 roku życia. Opłata miesięczna od 5 do 2 zł, niezamożne mogą być zupełnie zwolnione z opłaty.

Z Polski i ze świata.

Wzlot balonu „Gwiazda Polski" z Polany Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich do stratosfery ma nastąpić w ciągu najbliższych dni. Obecnie trwają prace przygotowawcze, jak montowanie gondoli, instalowanie w niej przyrządów, przygotowanie powłoki balonu itd. Wzlot balonu obserwowany będzie z 3 punktów obserwacyjnych, znajdujących się na Kasprowym Wierchu, Turbaczu i Babiej Górze.

Sudety, ziemie historycznie czeskie, zamieszkałe w większości przez Niemców, rząd czechosłowacki pod presją Anglii i Francji zgodził się oddać dobrowolnie Rzeszy Niemieckiej. Lud czeski z tego postanowienia bardzo niezadowolony — rząd był zmuszony ustąpić. — Hitler przyjął postanowienie czeskie z tym, że będą załatwione w Czecho-Słowacji mniejszości polskie i węgierskie.

Motoryzacja Niemiec posuwa się w gwałtownym tempie naprzód. W dniu 1 lipca br. posiadały one 3 863 503 pojazdów mechanicznych, w tym przeszło 2 miliony samochodów i przeszło półtora miliona motocykli, a Polska ma 54 000 pojazdów.

Koła interesujące się wychowaniem młodzieży w Niemczech zaskoczone są wzrostem przestępczości. W latach 1935—37 wzrosły przestępstwa w dziedzinie obyczajowej prawie trzykrotnie, na tle uszkodzenia ciężkiego ciała o 1/3 podobnie i w dziedzinie sprzeniewierzeń.

Kronika

Odznaczenia Krzyżami Zasługi. Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzplitej odznaczeni zostali:

Złotym Krzyżem Zasługi pp. kpt. Jan Unger w. Nowym Targu, inż. Stefan Meyer, architekt w Zakopanem i Franciszek Ćwiżewicz, kierownik szkoły w Bukowinie Tatrzańskiej.

Srebrnym Krzyżem Zasługi pp.: Zygmunt Jarosz i Antoni Jaworski w Zakopanem, Stefan Lgocki w Łopusznej, Ludwik Golec w N. Targu — wszyscy po raz pierwszy — i p. Wład. Piotr Kita w N. Targu po raz drugi.

Brązowym Krzyżem Zasługi pp.: Stanisław Świstak, Wład. Bryniarski i Wład. Fryźlewicz z N. Targu, Jan Bachleda, Stan. Gąsienica, Jan Krzeptowski, Stan. Łaś, Tomasz Osmola i Jan Wawrzykowski z Zakopanego, Karol Kois, Paweł Rosiński i Jan Styrczula z Czarnego Dunajca, Jan Zaremba z Poronina, Stan. Kukuc z Białego Dunajca, Adam Sosnowski z Chabówki, Jan Plewa z Białki, Jan Molek ze Starego Bystrego, Ant. Kolasa, Józef Bryja, Józef Sral i Fr. Stasik z Waksmunda, Andrzej Kopeć z Ostrowska, Wojciech Hyla i Jan Bielusiak z Dębna, Jan Hornik z Łopusznej, L. Galarowicz z Nowej Białej i Maciej Fitak z Załucznego — wszyscy po raz pierwszy i Andrzej Kalata z Szaflar po raz drugi.

Udekorowani Krzyżami Zasługi przez Pana Starostę Nowotarskiego w dniu 9 bm. zostali nast. Komendanci i Posterunkowi Policji Państw.: pp. A. Braszka i J. Macialek w N. Targu, Wł. Czekaj w Poroninie, Wł. Gaweł w Ochotnicy, M. Joniec w Zakopanem, J. Jurczakiewicz w Rabce, Fr. Korman w Szaflarach, J. Kozioł w Czorsztynie, A. Krupa w Zakopanem, J. Repetowski w Białce, P. Paśko, J. Sanak i Wł. Szubel w Krościenku.

Na fundusz prasowy „Gazety Podhala" złożyli: p. Fr. Klein, kier. szkoły w Klikuszowej 1 zł i p. dr J. W. Opatrny w Poznaniu 1 zł. Dziękujemy.

Na dozbrojenie Armii z dochodów uzyskanych z festynów, urządzonych w ub. miesiącu, Posterunek Policji Państw. w Łopusznej złożył kwotę 96,62 zł, sołtys gromady Waksmund kwotę 65 zł.

Pomoc wojska dla ludności góralskiej. Pionierzy I P. S. P., przebywający na manewrach w Łopusznej, oddali znaczne usługi miejscowej ludności, wydatnie pomagając jej przy naprawie dróg i mostów. Oprócz tego przez urządzanie „Ognisk" ze śpiewami i pogadankami, wojsko przyczyniło się w pewnym stopniu także do rozwoju oświaty wsi.

Z Kół Gospodyń Wiejskich. Od 12/VII — 28/VIII br. były prowadzone dziecińce w Kołach Gospodyń Wiejskich w miejscowościach: Białce Tatrzańskiej, Dzianiszu, Groniu, Kościelisku, Łopusznej, Podszklu, Rabie Wyżnej i Sromowcach Wyżnych. Fundusze na urządzenie dziecińców otrzymano z Pow. Komitetu Pomocy Dzieciom, o które wystarał się Pow. Zarząd K. G. W. w N Targu. Dzieci, uczęszczające do dziecińców, nabrały sił, są zdrowe i rumiane. Z tych powodów matki składają serdeczne staropolskie Bóg zapłać wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania dziecińców, a przede wszystkim podziękowanie Gaździe Powiatu, p. Staroście M. Glutowi, który finansowo i moralnie przyczynił się w dużym stopniu do powodzenia odbytej akcji.

W Dzianiszu zakończono półkolonię dla dzieci, urządzoną staraniem miejsc. Koła Gospodyń Wiejskich. Prowianty na dożywianie dostarczył Wydział Powiat. Nowotarski.

W siedzibie dawnych starostów grodzkich — w historycznym Czorsztynie — nowym wójtem, w miejsce zwolnionego na własną prośbę p. Wład. Drohojowskiego, został wybrany zasłużony działacz społeczny, niedawno odznaczony Krzyżem Zasługi, p. Miarczyński Włodzimierz, em. artysta Teatru Słowackiego w Krakowie. Mamy nadzieję, że zdolność i energia p. Miarczyńskiego przyczynią się w znacznym stopniu do podniesienia letniskowego gminy Czorsztyn.

Kino dźwiękowe „Tatry" w Nowym Targu wyświetla 25 i 26 bm. film pt. „Sherlock Holmes i dr Watson".

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 25 bm. g. 8·35 pogadanka pt »Żniwa na warzywniku«. — Koncert w wykonaniu zespołu harmonistów zakończy poranną audycję dla wsi. — 15·00 »Przegląd rynków produktów rolnych« — 15.10 Poznań nada gawędę pt. »Co słychać wsród rolników«. — 15·25 kapela wiejska Józefowskiego odegra szereg charakterystycznych utworów ludowych — 16·00 pogadanka pt. »Rola kobiety wiejskiej w pracach samorządu«.

PONIEDZIAŁEK, 26 bm. g. 21·00 pogadanka pt. »Ostatnie sprzęty pastewnych«.

WTOREK, 27 bm. g. 21·00 »Skrzynka rolnicza«.

ŚRODA, 28 bm. g. 21 pogadanka pt. »Wykopki«.

CZWARTEK, 29 bm. g 21·00 pogad. pt. »Przegląd prasy rolniczej«.

PIĄTEK, 30 bm g 21 »Skrzynka rolnicza«.

SOBOTA, 1/X g. 21·00 pogad. pt »Bezpieczeństwo przy młockach«.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3. tel. 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7.50 zł. — W tekście 50% drożej. przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.